

Nigdy nie byłem jeszcze na meczu Ligi Mistrzów, stąd wczoraj postanowiłem być chociaż na meczu eliminacyjnym do tych elitarnych rozgrywek. Wyjazd do Wrocławia postanowiliśmy z Elą połączyć z jakąś dodatkową atrakcją. Pojechaliśmy najpierw na Oporowską, gdzie kupiłem bilet rodzinny. Dzięki temu zamiast 80 złotych za 2 bilety, zapłaciliśmy 62 zł. Potem pojechaliśmy do Ogrodu Botanicznego, gdzie relaksowaliśmy się przez kilka godzin. I wreszcie przyszła pora na danie dnia, czyli mecz. Spodziewałem się, że na trybunach zasiądzie prawie komplet widzów. Kiedy zbliżałem się do stadionu pod kasami były spore kolejki, co utwierdzało mnie w przekonaniu o dużym zainteresowaniu meczem. Tymczasem frekwencja na meczu była bardzo niska. Na trybunach zasiadło 13,5 tysiąca widzów.



To mniej niż na turnieju Polish Masters i na meczach ligowych. A to był mecz, który mógł otworzyć wrota do fazy grupowej Ligi Europy i przybliżyć Śląsk do Ligi Mistrzów. Chciałem napisać wymarzonej Ligi Mistrzów, ale nie wiem kto o niej marzył. Działacze Śląska chyba nie, bo nie wzmocnili zespołu przed tym sezonem. Piłkarze zagrali z mniejszą determinacją niż w

meczu z Benficą, co świadczy o tym, że nie potrafili się odpowiednio zmotywować. Kibice Śląska, ci zwani piknikami też nie, skoro liczniej przychodzą na mecze ligowe niż pucharowe. Dla kiboli Śląska ważniejszy od awansu do Ligi Mistrzów jest chyba ich wizerunek na scenie kibicowskiej, bo bardzo łatwo przebaczyli swoim piłkarzom fatalną postawę na boisku. Jeśli chodzi o sam mecz, to był bardzo słaby. Szwedzi nie zagrali nic wielkiego, a byli zdecydowanie lepsi od piłkarzy Śląska.



Ci momentami byli wręcz nieporadni. Myślę, że słabą grą zawodnicy Śląska powodują, że na Stadion Miejski przychodzi coraz mniej osób. Rewelacyjnie spisali się kibole Śląska, albo ci prawdziwi kibice, jak inni o nich mówią. Po każdej straconej bramce ich doping był coraz głośniejszy. Po meczu dziękowali piłkarzom, jakby ci wygrali, a nie przegrali 0:3. Kibice Śląska zaprezentowali wspaniałą oprawę ku czci bohaterów Powstania Warszawskiego. Wymagało to zapewne bardzo długich przygotowań. Tło tej oprawy to kartoniada. Z kartonów ułożono też rok, w którym było powstanie. Na wielkiej fladze był napis: „Niech mówią, że klęska. Że cześć nie należy. Śląsk Wrocław jest dumny z powstańczych żołnierzy”. Wznoszono też okrzyk: „Cześć i chwała bohaterom” oraz odśpiewano hymn Polski. Niestety, ale na 10 minut przed końcem spotkania zdegrustowane pikniki opuszczali stadion. Tylko sektor B w komplecie dopingował swój zespół.





[Widok na trybunę z trybuna dla kibiców Śląska Wrocław](#)